



Misje Salezjańskie

3 / 2024 (219)
maj - czerwiec

BIULETYN SALEZJAŃSKI

misjesalezianie.pl



GRUZIŃSKA LEKCJA MIŁOŚCI

Rozmowa z s. Anną Gretkierewicz
MISJONARKĄ W GRUZJI

**SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY**

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

WSPÓŁPRACA

Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Joanna Matuszek (Wolontariat)
Iwona Błędowska (Media)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

W tym numerze staramy się poznać sytuację dziewcząt i kobiet, dzieci z niepełnosprawnością oraz dzieciństwa w Afryce. To ważne tematy, obok których nie możemy przejść obojętnie.

Gruzja. Dla wielu to kraj wyjazdów turystycznych, pięknych pejzaży i pysznego jedzenia. Jednak ten kraj ma też inne oblicza: skomplikowanej historii i sytuacji politycznej, ubóstwa czy podziału ról społecznych. O sytuacji dziewcząt i kobiet pytamy szczególnie s. Annę Gretkierewicz, misjonarkę, która obecnie pracuje w Tbilisi. W 2023 roku otrzymała ona polskie odznaczenie państwowe dla Polaków, którzy działają na rzecz rozwoju Polonii i społeczności lokalnej w Gruzji.

Siostry salezjanki w Gruzji pomagają w parafii, prowadzą działalność ewangelizacyjną głównie dla dzieci i kobiet. Starają się zapewniać dzieciom edukację i zajęcia pozalekcyjne. Wspierają potrzebujących, troszcząc się o jedzenie czy leki dla nich. W ostatnich latach do drzwi sióstr puka o wiele więcej osób, które potrzebują pomocy. Wiedzą, że salezjanki zawsze robią wszystko, aby nikt nie odszedł z pustymi rękoma. A pomocy potrzebują kobiety z dziećmi, osoby starsze i chore.

O niełatwej sytuacji kobiet w Etiopii napisała wolontariuszka – Ania Sprenglewska. Zastanawia się ona nad paradoksami, które dostrzega w tym kraju.

I polecamy szczególnie list z Adopcji na Odległość. Poznajcie historie Honore i Emilie, dzieci z niepełnosprawnością w Togo. Ich afrykańska codzienność nie bywa łatwa, ale dzięki Wam otrzymują pomoc i chodzą do szkoły.

16 czerwca obchodzimy Dzień Dziecka Afrykańskiego. Dzieciństwo afrykańskie ma bardzo różne oblicza. Niestety często wypełnione jest pracą, smutkiem i brakiem jedzenia.

Magdalena Torbiczuk

zastępca redaktora naczelnego

4 DZIĘKUJEMY ZA WIELKODUSZNĄ POMYSŁOWOŚĆ

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

5 ZDJĘCIE NUMERU

6-7 I GWIAZDA ZATRZYMAŁA SIĘ NA WÓZKU INWALIDZKIM

Ks. Ángel Fernández Artime SDB
List Przełożonego Generalnego

8-13 GRUZIŃSKA LEKCJA MIŁOŚCI

Rozmowa z s. Anną Gretkierewicz
Prosto z misji



16-19

Historia Honore i Emilie porusza serca. Oboje są dziećmi z niepełnosprawnościami. Mieszkają w Togo.



8-13

PROSTO Z MISJI

Siostry salezjanki w Gruzji wspierają dzieci i ich rodziny, chorych i starszych. O Ewangelii mówią i pokazują, jak nią żyć na co dzień.

14-15 NIELATWA HISTORIA I NOWE WYZWANIA. JAK ZROZUMIEĆ GRUJĘ?

16-19 POMAGAMY DZIECIOM Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ

List z Togo
Adopcja na Odległość

20-21 DZIĘKUJEMY ZA POMOC W ORGANIZACJI KOLONII

Projekty Misyjne

22-25 MOJE DZIECI Z TUPIZY UCZĄ MNIE MIŁOŚCI

Małgorzata Zadrozna

NIESAMOWICIE SILNE KOBIETY

Anna Sprenglewska
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

26-27 PROJEKTY MISYJNE – LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK

28-31 MOJA MALAWIJSKA CODZIENNOŚĆ

ks. Czesław Lenczuk SDB
Korespondencja z misji

32 DZIEŃ DZIECKA AFRYKAŃSKIEGO

33 GDZIE RÓŻA, TAM CIERŃ

Ks. Adam Wtulich SDB
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

34 MISYJNA KUCHNIA

35 OGŁOSZENIA



20-21

Dzięki Waszej pomocy dzieci w Sierra Leone wzięły udział w półkoloniach. Dziękujemy!



28-31

W Nkhotakota salezjanie wspierają dzieci i młodzież, a także prowadzą parafię. O codzienności w Malawi, wyzwaniach i radościach napisał ks. Czesław.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

pragnę bardzo serdecznie podziękować za życzenia wielkocenne, jakie otrzymaliśmy w minionym czasie oraz za każdą życzliwość okazywaną przy różnych okazjach. Niezmiernie cieszy nas fakt, że pomimo wielu trudności, jakie napotykamy w życiu, z Bożą pomocą udaje nam się czynić dobro. Odwdzięczamy się za to nieustanną modlitwą w naszym Ośrodku; podobnie czynią również nasi beneficjenci rozsiani w tak wielu zakątkach świata.

Oso biście wielokrotnie dają się zaskakiwać pomysłowości i kreatywności naszych Darczyńców. Są tacy, którzy podejmują się dystrybucji naszego dwumiesięcznika lub innych materiałów pośród znajomych. Są tacy, którzy organizują spotkania o tematyce misyjnej i zawiązują w tym celu grupy misyjne. Niektórzy zapraszają nas z animacją misyjną. Jeszcze inni promują program Adopcji na Odległość prowadzony przez nasz Ośrodek i pozyskują nowych Opiekunów adopcyjnych. Są też rodziny, które wykorzystują wydarzenia takie jak śluby, jubileusze, pogrzeby..., żeby zamiast kwiatów czy prezentów dokonać zbiórki na wybrany projekt lub ogółem: „na misję”.

Dziękujemy

za wielkoduszną pomysłowość



**SPOTKANIE
Z DARCYŃCAMI
ODBĘDZIE SIĘ
W PIERWSZĄ
SOBOTĘ
MIESIĄCA
WRZEŚNIA**

7 XI



Zobacz,
jak było rok
temu

W ostatnim czasie zwiększyła się liczba zapytań o możliwość zapisu w testamencie. Odpowiadam, że jest taka możliwość. Od woli Darczyńcy zależy, czy zostanie zapisana w testamencie część spadku, czy też zostaniemy powołani do całości spadku.

Testament można napisać odręcznie, ale najlepiej jest dokonać tego notarialnie. Aby przekazać spadek na misje za naszym pośrednictwem, najlepiej jest podać nazwę i adres naszego Ośrodka:

Salezjański Ośrodek Misyjny
ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
NIP: 951-17-37-781
Regon: 040004679

Drodzy Darczyńcy, niech dobry Pan Bóg wynagrodzi Wam hojność Waszych serc. Każdy, na swój sposób, jest częścią jednej naszej wspólnej misji.

Już teraz pragnę zapowiedzieć, że najbliższe doroczne spotkanie z Darczyńcami w naszym Ośrodku odbędzie się podobnie jak w ubiegłym roku – w pierwszą sobotę miesiąca września (7 XI). Będziemy jeszcze przypominać o tym wydarzeniu.

Niech Wspomożycielka Wiernych, która patronuje nam w miesiącu maju, stanie się naszą przewodniczką. Szczęść Boże!

Ks. Jacek Zdzieborski



CHARTUM SUDAN

Sudan. Od lat trwają tam konflikty zbrojne. Dzieci dorastające w kraju ogarniętym wojną nie znają bez troski i poczucia bezpieczeństwa. Lęk, którego doświadczają, pozostawi piętno na całe ich życie.

Według danych UNICEF 13,6 mln dzieci wymaga pilnej pomocy humanitarnej. 6 milionów ludzi, w tym ponad 3 mln niepełnoletnich, uciekło ze swoich domów. W Sudanie mamy do czynienia z największym kryzysem przesiedleńczym wśród dzieci na świecie. Czy kiedykolwiek otrzymają pomoc?

Na zdjęciu widzicie s. Teresę Roszkowską, która jest świadkiem wielu tragicznych wydarzeń, konfliktów i cierpienia setek ludzi. Pozostała z tymi, którzy potrzebowali pomocy. W ubiegłym roku, gdy wybuchły kolejne walki, napisała: „Wielu rannych przychodzi z przestrzelonymi nogami, stopami. Przywożą ich na taczkach. Jak boleśnie i strasznie smutno widząc to wszystko... Jeden z naszych nauczycieli mieszka dość daleko od Chartumu i tam życie płynie dość normalnie. On zaopatruje nas w potrzebne bandaż, środki dezynfekcyjne, antybiotyki” – pisze salezjanka.

Prosimy o modlitwę o pokój, a także w intencji s. Teresy i innych misjonarzy.



Ks. kard. Ángel Fernández Artime SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

I gwiazda zatrzymała się na wózku inwalidzkim

Zazwyczaj, kierując to przesłanie, dzielę się czymś, czego doświadczyłem i co zrobiło na mnie szczególne wrażenie. W dzień uroczystości Objawienia Pańskiego byłem w mojej rodzinnej miejscowości Luanco w Asturii. Tego dnia udałem się do miejscowego kościoła, aby odprawić Eucharystię. Proboszcz uprzejmie zlecił mi tę posługę, a sam udał się do innej z powierzonych mu parafii. W ten sposób mogliśmy celebrować tę uroczystość w kilku wspólnotach chrześcijańskich.

Tego poranka Pan przygotował dla mnie kilka nieoczekiwanych spotkań. Kiedy dowiedziałem się o sytuacji niektórych ludzi, pewność tego, jak Pan pociesza i pociesza nas nawet wtedy, gdy ból, choroba lub ograniczenia zadomowiły się w naszym życiu, stała się dla mnie bardziej realna.

Rozpocząłem ten dzień, jeszcze przed celebracją Eucharystii, od odwiedzenia pewnej starszej osoby, która przez wiele lat była lekarzem w mojej wiosce. Był to wspaniały lekarz rodzinny, człowiek wierzący. On także był uczniem salezjańskim w szkole w Salamance. Przez wiele lat był jedną z tych osób, o których moi rodzice opowiadali mi, gdy szli do lekarza.

Odwiedziłem go w odpowiedzi na zaproszenie jego córki i spotkałem tego człowieka wiary, który powiedział mi, że jako lekarz mógł dać tylko trochę z tego, co

otrzymał od Boga. Teraz, w obliczu ciężkiej choroby, prosił jedynie dobrego Boga, aby przygotował go na spotkanie z Nim. Tak wielkie było jego przekonanie i jego pokój, że poszedłem odprawić Mszę Świętą, otrzymawszy już moją dawkę „la parolina all’orechio” („krótkie słowo wyszeptane do ucha” – wyrażenie, którego Ksiądz Bosko używał do opisanego jednego ze sposobów korzystania z systemu prewencyjnego w relacjach).

W rękach Boga

Odprawiając Eucharystię spotkałem, podobnie jak przy innych okazjach, młodego mężczyznę po trzydziestce, który z powodu wypadku od lat porusza się na wózku inwalidzkim. Również na wózku pojechał ze swoją matką do Indii, aby nawiązać kontakt z najbiedniejszymi z biednych. Ten mój młody przyjaciel imponował mi pogodą ducha, uśmiechem i radością, jaką przechowuje w swoim sercu. I była to ta sama radość, z jaką uczestniczył w Eucharystii każdego dnia, przyjmując Pana. A przecież wszystko przemawiało za tym, aby narzekał z powodu „swojego nieszczęścia”, a nawet obwiniał Boga, jak to zwykle robimy, gdy coś nas przerasta. Ale nie, on po prostu żyje bez użalania się nad sobą i jest wdzięczny za dar życia nawet na wózku inwalidzkim. Ilekroć go spotykałem po Mszy Świętej, zawsze się ze mną przywitał, podziękował, chociaż to ja powinienem jemu podziękować za to wielkie świadectwo życia i wiary w Pana życia, którym obdarza nas wszystkich.

Kolejne spotkanie miało miejsce, kiedy wychodziłem z kościoła. Pewna para w średnim wieku pozdrowiła mnie i życzy-



A PRZECIEŻ WSZYSTKO PRZEMAWIAŁO ZA TYM, ABY NARZEAŁ Z POWODU „SWOJEGO NIESZCZĘSCIA”, A NAWET OBWINIAŁ BOGA, JAK TO ZWYKLE ROBIMY, GDY COŚ NAS PRZERASTA. ALE NIE, ON PO PROSTU ŻYJE BEZ UŻALANIA SIĘ NAD SOBĄ I JEST WDZIĘCZNY ZA DAR ŻYCIA NAWET NA WÓZKU INWALIDZKIM.

ła mi wszystkiego dobrego. Oni również mieli radosne, pogodne twarze. Widziałem jednak więcej radości i spokoju w mężu (chorym na raka) niż w jego ukochanej żonie (która cierpiała za niego). Ale oboje mówili mi, że są przekonani co do tego, że muszą przeżyć ten czas i chorobę, ufając i powierając się Bogu.

Wiara matki

I na koniec, jedno ze spotkań, o których prawie że zapomniałem. Było to spotkanie z matką w podeszłym już wieku. Przedstawiła się, a następnie powiedziała mi, że kilka lat temu straciła jedno ze swoich dzieci, które zmarło z powodu choroby. Obecnie kobieta cierpi na raka.

Poprosiła mnie, abym pamiętał o niej przed Panem. Zapytałem ją, jak się czuje, a ona powiedziała mi, że cierpi, ale wiara bardzo ją pociesza. Wiercie mi, nie wiedziałem co powiedzieć, ponieważ emocje, których doświadczyłem tego przedpołudnia i świadectwa życia tych ludzi dosłownie przytłoczyły mnie, tak były intensywne.

Zapewniłem każdą z tych osób o modlitwie, a jednocześnie zdałem sobie sprawę – po raz ko-

lejny i w jeszcze większym stopniu – że Pan nadal czyni wielkie rzeczy w pokornych, tych najbardziej dotkniętych ciężkimi sytuacjami życiowymi, tych, którzy czują, że tylko On jest prawdziwym pocieszeniem i pomocą.

I to wszystko wydaje mi się tak ważne, że nie mogę tego zatrzymać dla siebie.

Życzę wam wszystkiego najlepszego, drodzy przyjaciele. Nadal wierzymy, że w każdej chwili, nawet tej najtrudniejszej, mamy powód do nadziei.



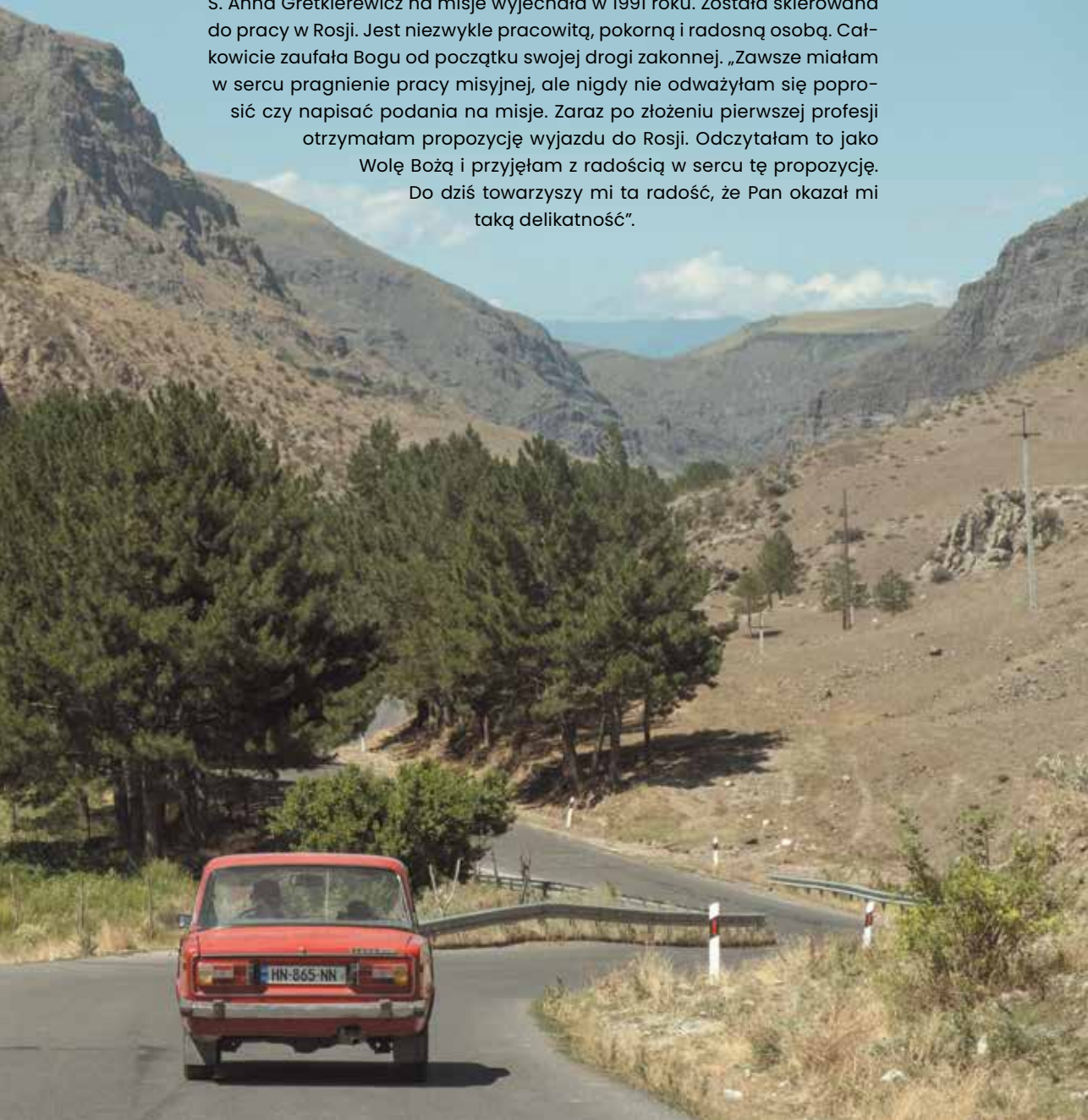
Magdalena Torbiczuk

rozmawiała

Gruzińska lekcja miłości

Siostry salezjanki pracują w Gruzji od 1997 roku. Mają tam dwie placówki misyjne. W Tbilisi, stolicy i Turtskh, w południowo-zachodniej części kraju. Dobrze znają mentalność ludzi i realia życia w tej części Gruzji.

S. Anna Gretkierewicz na misje wyjechała w 1991 roku. Została skierowana do pracy w Rosji. Jest niezwykle pracowitą, pokorną i radosną osobą. Całkowicie zaufała Bogu od początku swojej drogi zakonnej. „Zawsze miałam w sercu pragnienie pracy misyjnej, ale nigdy nie odważyłam się poprosić czy napisać podania na misje. Zaraz po złożeniu pierwszej profesji otrzymałam propozycję wyjazdu do Rosji. Odczytałam to jako Wolę Bożą i przyjęłam z radością w sercu tę propozycję. Do dziś towarzyszy mi ta radość, że Pan okazał mi taką delikatność”.



Czym zajmują się siostry w Tbilisi?

Naszą działalność realizujemy przede wszystkim w domu i w parafii pw. Św. Piotra i Pawła, do której przynależymy. W domu prowadzimy świetlicę szkolną dla dzieci. W kościele pomagamy w katechizacji i animacji Mszy Świętej – koordynujemy czytania, śpiewy, a także układamy kwiaty czy dekoracje przy większych okazjach. We wspólnocie jest również siostra Silva, która jest Ormianką z Gruzji i jest zaangażowana w parafię obrządku ormiańskiego – katechizuje, prowadzi chór i spotkania z młodzieżą.

Proszę więcej opowiedzieć o świetlicy popołudniowej. Skąd przychodzą dzieci i jak im pomagacie?

Świetlicę szkolną prowadzimy drugi rok, wcześniej miałyśmy przedszkole. Po długim rozeznawaniu widziałyśmy, że dzieci szkolne bardziej potrzebują pomocy w odrabianiu lekcji. Przychodzą one z naszego rejonu i szkoły położonej blisko nas. W większości są to dzieci z rodzin prawosławnych. Zjawiają się u nas zaraz po zakończonych lekcjach około godziny 12.00 i zostają do 16.00. Świetlica obejmuje dzieci z klas od pierwszej do piątej. Na początek trochę odpoczywają, najczęściej grając w różne gry. Potem, kiedy już wszystkie przyjdą, jest obiad. Następnie odrabiają lekcje. Na zakończenie dzieci otrzymują jeszcze podwieczorek w postaci owocu lub ciastka. W tę działalność zaangażowana jest cała wspólnota. Przygotowujemy również posiłki. Do pomocy mamy



**NIEPODLEGŁOŚĆ
GRUZI
OGŁOSZONO**

9

**kwietnia
1991**

dwie panie oraz cztery studentki, które przychodzą na przemiany i pomagają dzieciom w odrabianiu lekcji. W naszej szkolnej świetlicy uczymy dzieci samodzielnego odrabiania lekcji, ale niektórym dzieciom trzeba pomóc, gdyż sami nie radzą sobie. Raz w tygodniu jest oratorium, a innego dnia prowadzimy zajęcia z rysowania, gdzie dodatkowo przychodzą jeszcze inne dzieci.

Jak wygląda dzieciństwo w Tbilisi?

Dzieci w Tbilisi raczej mają czas bardzo wypełniony różnymi zajęciami dodatkowymi poza szkołą. Jeśli chodzi o zajęcia w placówkach edukacyjnych, to system jest



dwuzmianowy. Z powodu remontowanych szkół albo ich braku wiele dzieci niestety musi chodzić do szkoły na drugą zmianę, wtedy lekcje kończą o godzinie 18.00.

Rodzice nie pozwalają dzieciom poruszać się samodzielnie po mieście, stąd odprowadzamy i przyprowadzamy dzieci do szkoły lub na zajęcia takie jak: tańce, teatr, sport, rysowanie. Zimą porą mało dzieci spotyka się na ulicy, ale kiedy już robi się cieplej, jest ich pełno. Bawią się na ulicy nawet do późnych godzin. Oczywiście, tak jak w innych krajach, tak i w Gruzji są różne problemy związane z uzależnieniem dzieci od telefonów komórkowych czy komputerów.



**NA ZAKOŃCZENIE
DZIECI
OTRZYMUJĄ
JESZCZE
PODWIECZOREK
W POSTACI
OWOCU LUB
CIASTKA. W TĘ
DZIAŁALNOŚĆ
ZAANGAŻOWANA
JEST CAŁA
WSPOLNOTA.**

Przez jakiś czas pracowała siostra w Turtskh. Jak wygląda tam Wasza praca i codzienność dzieci?

Dzieci mieszkające w przepięknej, małej ormiańskiej wiosce – Turtskh, gdzie miałam okazję pracować przez trzy lata, przychodzą do przedszkola, które otworzyliśmy w 2005 roku. Przyjmujemy je do naszego domu, gdy mają trzy lata, a kiedy mają siedem lat idą do szkoły. Często nauczyciele w pierwszej klasie podkreślają dobre wychowanie i rozwinięte talenty u dzieci uczęszczających do przedszkola sióstr salezjanek. Obecnie również w szkole mają różne zajęcia, ale bardzo chętnie uczęszczają do naszego oratorium. Starsze dzieci chcą być animatorami, a młodsze nie opuszczają okazji, by uczestniczyć w zajęciach oratoryjnych. Zabawa połączona z modlitwą i dobrym słowem, różnymi pracami ręcznymi, pokrzepia duszę jak za czasów ks. Bosko.

Sytuacja kobiet w Gruzji nie jest łatwa. Czy kobiety przychodzące do sióstr opowiadają o swoim życiu?

Tak, sytuacja nie jest łatwa i kobiety przychodzące do nas opowiadają chętnie o swoim życiu. Staramy się wspomagać je, w czym tylko możemy, czy to duchowo czy materialnie. Wiele kobiet zmuszonych jest do samotnego dźwigania ciężaru rodziny i wychowania dzieci. Powody są różne, najczęściej mężowie emigrują w poszukiwaniu pracy (tu pojawia się problem rozpadu małżeństwa) lub pracują wiele godzin. W Gruzji często bywa tak, że jeśli już kobieta ma pracę, to pracuje do późnej

starości, gdyż emerytury nie są wystarczające na spokojne życie, na zakup żywności czy leków.

Dużym problemem w miastach, z jakim borykają się młode rodziny, jest mieszkanie. Większość rodzin wynajmuje mieszkanie, co wiąże się z ciągłą tułaczką, a dzieci – ze zmianą szkoły.

Czy siostry kontynuują comiesięczne spotkania dla kobiet?

Tak, kontynuujemy spotkania dla kobiet i widzimy, że to dobra idea. Jest wiele przeszkód, z którymi się borykamy, organizując te spotkania, ale przynoszą nam one dużo radości. Od samego początku są one przeznaczone dla kobiet z obu parafii w Tbilisi w celu umocnienia ich w wierze i odpowiedzi na pytania z ich strony oraz dzielenia się ich doświadczeniem.

”

**MOIM MARZENIEM
MISYJNYM JEST,
ABY NASZ DOM,
TU W TBILISI,
ZAWSZE
SŁUŻYŁ DZIECIOM
I MŁODZIEŻY,
ORAZ
KAŻDEMU,
KTO ZNAJDZIE SIĘ
W POTRZEBIE.**

Czy w domach pojawia się przemoc?

Tak. Również i w domach pojawia się przemoc. Jednak w ostatnim czasie są ustanawiane nowe prawa, które popierają słabszych i w wielu wypadkach napastnik jest karany.

Jak siostra postrzega zmiany w kraju? Wspomniała siostra, że coraz więcej dziewcząt chce się uczyć, a nie szybko wychodzić za mąż.

Widzę, jak w Gruzji zachodzą zmiany, szczególnie jeśli chodzi o postęp gospodarczy oraz rosnie tożsamość narodowa. Gruzja coraz bardziej otwiera się na inne kraje, co zauważam w ostatnich dwóch latach, od kiedy jest wojna w Ukrainie. Rozwija się kulturalnie i turystycznie. Ustanawiane są nowe prawa tolerancji dla mniej-





szości, organizuje się różne spotkania na uniwersytetach, zwraca się większą uwagę na mniejszości religijne i etniczne. Widoczna jest też lepsza infrastruktura. Dużo młodzieży z wiosek przyjeżdża, aby kontynuować naukę na różnych uniwersytetach i to zainteresowanie nauką stale wzrasta.

Z czym zmagają się dziewczęta, które pochodzą z wiosek i przyjeżdżają kontynuować naukę w Tbilisi? Gdzie mieszkają? Jak sobie radzą?

Dziewczęta przyjeżdżające z wiosek do Tbilisi, aby studiować, potrzebują pomocy. Może bardziej towarzyszenia na drodze wiary, by formować swoją tożsamość kulturową i religijną. Dlatego ważne jest, aby proponować tym dziewczętom, i również chłopcom, różną działalność, by mogli rozwijać się i wzrastać. Dziewczęta



**W OSTATNICH
LATACH**

**WIDĄĆ
W GRUZI
WIELE
ZMIAN**

**SPOŁECZNYCH.
LEPSZA
STAJE SIĘ
SYTUACJA
Kobiet.**

z wiosek ormiańskich na początku uczą się języka gruzińskiego, co stanowi problem. Wyzwaniem jest znalezienie mieszkania, które z każdym rokiem staje się droższe. Najczęściej w jednym mieszkaniu mieszka cztery-sześć dziewcząt, wtedy opłata nie jest tak wysoka. Dziewczęta gruzińskie poza studiami i nauką szukają pracy, aby móc utrzymać się, gdyż rodzice nie zawsze są w stanie im pomóc.

Jakie ma siostra marzenia misyjne?

Moim marzeniem misyjnym jest, aby nasz dom, tu w Tbilisi, zawsze służył dzieciom i młodzieży, oraz każdemu, kto znajdzie się w potrzebie, aby z Bożą pomocą rozwijała się nasza świetlica szkolna i aby Pan Jezus obdarzał nasze Zgromadzenie i Kościół w Gruzji nowymi, miejscowymi powołaniami.



Niełatwa historia
i nowe wyzwania.

Jak zrozumieć Gruzję?

Piękno o wielu obliczach

Mówiąc o Gruzji zachwycamy się przyrodą, szczególnie pięknymi widokami gór, stepów, dolin rzek czy skalnych miast. Piękno kraju zachwyca! I zadziwia. W górach Małego Kaukazu znajdujemy wioski, które przenoszą nas do innego świata. To tam znajduje się Uszguli, osada czterech wiosek „na dachu Europy”, położonych najwyższej w Europie (2100 m n.p.m). Najpiękniejsza dolina według wielu to Dolina Truso. Słynie z rozległych polan, średniowiecznych wież i malowniczych wiosek. Największym miastem jest Tbilisi, stolica kraju, gdzie warto zobaczyć katedry czy Sobór Trójcy Świętej, Plac Wolności czy Most Pokoju. Warto też zobaczyć Mcchetę, dawną stolicę. Gruzja w ostatnich latach znacząco zmienia się przez turystów, którzy ochoczo odwiedzają ten kraj. I doświadczają też na własnej skórze słynnej gruzińskiej gościnności. Gruzini kochają

swój kraj, swoją kulturę i tradycję. Przywiązani są do ziemi i mają mocne poczucie własnej tożsamości. Wynika to też z trudnej i zawilej historii.

Niełatwa historia i teraźniejszość

Mijają zaledwie 33 lata od ogłoszenia niepodległości od ZSRR. 31 marca 1991 roku 98,91% Gruzynów opowiedziało się za niepodległością, która została ogłoszona 9 kwietnia. Gruzja jest areną dwóch nierozwiązanych konfliktów separatystycznych z Rosją. Jeden w Abchazji, drugi w Osetii Południowej. Do tego dochodzi konflikt sąsiadów – Armenii i Azerbejdżanu. W ostatnich latach widoczny jest również napływ Rosjan, którzy kupują w Gruzji domy i prowadzą biznes. Patrząc się na działania Rosji, budzi to niepokój i niepewność.



Z powodu braku kontroli i wyzysku ludzi przez lata dochodziło do handlu dziećmi. O tym problemie w ostatnim czasie pisały media na całym świecie. Temat trudny dla wielu, szczególnie rodziców, którzy stracili swoje dziecko. Czarny rynek handlu ludźmi miał działać już od lat 50 ubiegłego wieku aż do... 2006 roku. Pisz o tym Tamuna Museridze, gruzińska dziennikarka, która sama była ofiarą i teraz próbuje poznać skalę problemu. Mówi o tysiącach dzieci, które były sprzedawane za granicę. Mamy dowiadywały się, że po porodzie dziecko zmarło i zostało pochowane przy szpitalnym cmentarzu. Nigdy jednak nie widziały ciała swojego nowo narodzonego dziecka. Po upadku Związku Radzieckiego dzieci miały być też wywożone za granicę. Śledztwo trwa.

Czas zmian

W ostatnich latach w Gruzji zmienia się sytuacja kobiet. Dotychczasowy tradycyjny podział ról społecznych był wyraźny. Kobiety miały swoje zadania, mężczyźni swoje. Kobieta miała dbać o dzieci, dom i niejednokrotnie musiała wykazać się zaradnością, bo choć nie mogła sama decydować o sobie, to na jej barkach spoczywały obowiązki zapewnienia rodzinie na przykład jedzenia. Niejednokrotnie była też ofiarą przemocy domowej. Awantur i fizycznego znęcania się męża, który pił.

Córka zależna była od taty, żona od męża. Kobieta nie mogła samodzielnie podjąć decyzji o rozpoczęciu studiów czy podjęciu pracy. Teraz to się zmienia. Coraz więcej kobieta decyduje o swojej przyszłości. Wiedzą, że mogą kontynuować edukację, zarabiać, wyjechać z kraju i na co dzień być niezależnymi. Mają wsparcie swoich

rodziców. Czasem jedyną barierą jest bieda w rodzinie, bo wielu Gruzynów zмага się z ubóstwem. To właśnie dzieci i osoby starsze najmocniej odczuwają jej skutki. Pomagają im siostry salezjanki i salezjanie. Po wsparcie przychodzi coraz więcej ludzi. Szczególnie w czasie pandemii i wprowadzonych obostrzeń sytuacje były krytyczne. Już wcześniej potrzeba było lekarstw, jedzenia, dofinansowania opłat komunalnych. A w momencie zamknięcia granic, wielu dorosłych pozostało bez pracy, więc ubóstwo się zwiększyło.

Uboga codzienność

Siostry salezjanki wspierają rodziny, szczególnie dzieci, prowadząc program Adopcji na Odległość. Starszym zapewniają lekarstwa czy podstawowe produkty spożywcze. Dzieci przychodzące do nich na zajęcia pochodzą z rodzin szczęśliwych, ale biednych. Wśród nich jest David, który mimo niedostatku jest radosny, bo czuje się kochany przez rodziców starających się zapewnić dzieciom edukację i robiących wszystko, aby nie chodziły głodne. Ich tata pracuje fizycznie, mama zajmuje się domem. Mają szóstkę dzieci. Wynajmują małe mieszkanie. W korytarzu mają aneks kuchenny. Dwa pokoje przedzielili kotarą, żeby wygospodarować przestrzeń na trzy sypianie. Jest ciasno i ubogo, ale nie brakuje tam ciepła. O czym marzą chłopcy? O własnym kącie do zabawy i nauki oraz łazience z toaletą. Tak niestety wygląda codzienność wielu gruzińskich rodzin.

Oprócz opieki i edukacji siostry troszczą się też o dożywianie swoich podopiecznych. To właśnie u nich mogą najeść się do syta. Rodzice Aleksandra nie są w stanie zapewnić dzieciom wystarczającej ilości jedzenia. Choć stale pracują w polu, z trudem starcza na skromne utrzymanie.

Gruzini są pracowici. Jednak sytuacja ekonomiczna kraju nie jest dobra i nawet praca ponad siły nie zawsze zapewnia godny byt.



Pomagamy dzieciom z niepełnosprawnością

s. Clementine i s. Małgorzata

Togo

Historia Honore i Emilie porusza serca. Oboje są dziećmi z niepełnosprawnościami. Mieszkają w Togo. Afrykańska codzienność takich dzieci jest znacznie trudniejsza niż ich rówieśników w Europie. Dzięki Opiekunom Adopcji na Odległość Honore i Emilie otrzymują wsparcie. Siostry salezjanki opisują ich historie.

HONORE NIE WYGLĄDA NA 15 LAT,

lecz znacznie dziecinniej. Urodził się z porażeniem mózgowym. Gdy miał dwa latka, zmarł jego ojciec. Od tego czasu mama nie radziła sobie z wychowaniem i utrzymaniem trójki dzieci, szczególnie z niepełnosprawnym synem. Być może dlatego pewnego ranka jej teściowa znalazła dwoje młodszych wnuków porzuconych na progu swej chaty. Jak się później okazało synowa odeszła w niewiadomym kierunku z najstarszym dzieckiem i do dzisiaj nie daje znaków życia. Początkowo babcia przejęła opiekę nad chłopcami. Kilka lat temu straciła wzrok. Od tego czasu wnukowie są pod pieczę wujka. Starszy brat chodzi do szkoły, ma dużo obowiązków w domu. Honore siedział całymi dniami w izbie do czasu, kiedy siostry salezjanki zainteresowały się jego sytuacją.

Z pomocą fundacji z Holandii zajmującej się ubogimi niepełnosprawnymi w państwach trzeciego świata, udało się zrobić szynowy aparat korekcyjny, aby Honore mógł rozpocząć naukę chodzenia. Dodatkowo skorzystał z cyklu rehabilitacji, kinezyterapii. Musiał przyzwyczać się do aparatu, a przede wszystkim wzmocnić mięśnie.

Chłopiec jest nieco opóźniony w rozwoju umysłowym, zapewne również przez brak ćwiczeń stymulujących go we wczesnym dzieciństwie. Powtarza drugą klasę. Bardzo przeżywa, że nie zna mamy i nigdy nie przyszła do niego w odwiedzinę. Wciąż czeka. Z pewnością tęsknota i brak matczynej troski stanowią istotną przyczynę słabych wyników w nauce. W domu nie za bardzo dbają o chłopca, więc poprosiliśmy mamę jednego z uczniów, aby codziennie około godziny 10 dawała



AKTUALNIE W PROGRAMIE
ADOPCJI NA ODLEGŁOŚĆ
W TOGO JEST

112
UCZNIÓW,

Z CZEGO **65%**
STANOWIĄ DZIECI
ZE SZKOŁY PODSTAWOWEJ.

Dzięki Waszemu wsparciu, dajemy im szkołę i przekazujemy wartości, na których warto budować swoje życie. Państwa pomoc trafia również do młodych dziewcząt decydujących się na życie zakonne. Za kilka lat dołączą do wspólnot salezjanek, by opiekować się opuszczonymi dziećmi i młodzieżą.



je suis
à l'école

je vi
pour
Que
n'ont



chłopcu posiłek. Czasem to jego jedyne jedzenie w ciągu dnia.

Od dłuższego czasu pracujemy z nim więcej, aby podjął decyzję o przyszłym zawodzie, który zaciekawi go i którego będzie w stanie się nauczyć. Wymarzył sobie stolarstwo. Z uwagi na dużą niepełnosprawność fizyczną, nie będzie w stanie tego zrealizować. Samo utrzymanie się na nogach wymaga sporego wysiłku, a co dopiero praca, w której trzeba posługiwać się narzędziami i siłą mięśni. Nie chcąc chłopca zniechęcać, poprosiliśmy znajomego stolarza, by wziął nastolatka na wstępną praktykę podczas wakacji. Honore sam się wtedy przekonał, że to zbyt trudne. W tym roku przystał na naukę u szewca. W czasie wakacji postaramy się o wstępne przyuczenie do

zawodu u znajomego trudniącego się tym rzemiosłem. Już nie może się doczekać wyjazdu na praktykę. W tym roku na pierwsze półrocze wypadł znacznie lepiej. Widzimy, co znaczy dobra motywacja.

Tak w skrócie przedstawia się historia jednego z podopiecznych Adopcji. Dzięki Wam próbujemy poprawić jego codzienną egzystencję i przygotować do samodzielnego dorosłego życia. Bez Państwa pomocy siedziałby pewnie całymi dniami przed domem gasnąc w oczach albo skończyłby na ulicy. Wspólnie dajemy mu realną nadzieję, że jako dorosły odnajdzie się w świecie. Ważne, by uwierzył w swoje możliwości, nie poddawał się i ambitnie dążył do wyznaczonego celu.

Chers donateurs
s-Emilie au CM2 et
primaire Marie Auxiliatrice
vous dire un immense merci
vos soutiens.
Dieu de bonté vous les
e au centuple.
Qu'il vous protège et vous
assiste.

Drodzy Dobrodzieje, mam na imię Emilie,
uczę się w szkole podstawowej
siostr salezjanek.

Dziękuję za Waszą pomoc.
Niechaj Wszemocny Bóg odda Wam
stokrotnie, ochrania i strzeże.

EMILIE JEST CÓRKĄ NAUCZYCIELA Z NASZEJ SZKOŁY.

Dwa lata temu przewróciła się na ulicy. Wydawałoby się, że to nic wielkiego, zwykły upadek, jakich każdy doświadcza w dzieciństwie. Ten nie był zwyczajny. Wystąpiła przepuklina na kręgosłupie. Potrzebna była operacja, z trudem udało się zdobyć pieniądze. Niestety, od zabiegu chirurgicznego dziewczynka nie chodzi. Straciła czucie od pasa w dół. Ojciec jest wdowcem

i sam opiekuje się małą. Codziennie przywozi ją do szkoły na lekcje. Podczas przerwy Emilie cały czas siedzi w klasie lub z tarasu patrzy na bawiących się na zewnątrz kolegów. Obecnie ma w szkole specjalne krzesło, które zapewnia jej minimum komfortu i choć trochę redukuje cierpienie. Do domu udało nam się zdobyć wózek, którym może wyjechać z pokoiku na świeże powietrze.

W ostatnim czasie stan jej zdrowia nagle się pogorszył. Z uwagi na paraliż, mała nosi na stałe pieluchę. Tato prawdopodobnie nie zauważył tworzącej się ranki. Nie mając czucia, dziewczynka nie zdawała sobie sprawy, że rana się powiększa. Doszło do zapalenia i dopiero wysoka gorączka zaalarmowała ojca. Dziecko musiało przyjąć serię bolesnych zastrzyków. Trzeba było zmienić rodzaj pieluch na bardziej izolujące ciało od wilgoci, lecz znacznie droższe. Chcemy pomóc dzielnemu tacie i razem z życzliwymi miejscowymi dobrodziejami dokładamy się do zakupu wkładek. Nabywamy je na targu, bo są tańsze niż w aptece. Wyłożycie na wydatki szkolne Emilie. Holenderska fundacja, która pomogła w operacji i leczeniu dziewczynki poinformowała nas, że ich fundusze znacznie się uszczupliły, a w ciągu dwóch lat zakończą współpracę z Togo.

Jeśli więc ktoś z Państwa dodatkowo mógłby zaoszczędzić choćby na paczkę pieluch, będzie to ogromna pomoc dla naszej wychowanki. Myślimy o jej przyszłości, rehabilitacji. Nauka konkretnego zawodu dobranego odpowiednio do możliwości zapewniłaby jej samodzielność i utrzymanie.



CHCESZ POMÓC?

Jeśli chcesz pomóc w edukacji Honore i Emilie oraz innym dzieciom, dołącz do programu Adopcji na Odległość.

Wypełnij deklarację dostępną **na stronie internetowej** **lub zadzwoń** do nas (**668 444 183**), podaj adres, a my wyślemy deklarację pocztą tradycyjną.

Dziękujemy za pomoc w organizacji kolonii

ks. Sergej Goman SDB
Sierra Leone



Drodzy Dobrodzieje,
piszę do Was ten list, ponieważ chcia-
łem się z Wami podzielić działaniami pod-
jętymi w ramach Projektu 705 – Kolonie
letnie dla dzieci i młodzieży z oratorium we
Freetown.

Od 31 lipca do 25 sierpnia we Freetown
odbył się obóz letni organizowany w ramach
oratorium. Zwykle w sierpniu w krajach
Afryki Zachodniej są wakacje. Dzieci zo-
stają wtedy w domu i przez większość
czasu nic nie robią, czekając na rozpoczęcie
nowego roku szkolnego. Tegoroczna edycja
zorganizowana została wokół tematu: Być
zaczynem w dzisiejszej rodzinie. Wzięło

w niej udział ponad 300 dzieci z naszego
centrum, a także z sąsiednich wiosek oraz
30 animatorów.

Obóz letni odbywał się od poniedział-
ku do piątku w godzinach od 8:30 do 17:00.
Rano, po nabożeństwie, odbywała się szkoła
letnia, a następnie zajęcia dodatkowe, roz-
wijające różne umiejętności. Codziennie
dzieci otrzymywały posiłki. W ostatnich
dwóch tygodniach odbywały się zajęcia spe-
cjalne, takie jak dzień kulturalny. Obóz za-
kończyliśmy wspólną zabawą i wręczeniem
nagród oraz upominków. Poniżej znajduje
się szczegółowy podział różnych działań
obozu letniego 2023.

SZKOŁA LETNIA

Każde dziecko zarejestrowane na obozie letnim 2023 należało do jednej z klas. Zajęcia były organizowane dla różnych grup wiekowych. Podopieczni uczyli się i pogłębiali wiedzę z języka angielskiego, matematyki, nauk przyrodniczych, religii i moralności. Lekcje trwały trzy godziny dziennie.

ZAJĘCIA

Dzieci zdobywały różne umiejętności. Brały udział w zajęciach komputerowych, krawieckich, teatralnych, muzycznych, tanecznych czy kulturalnych. Czas zarezerwowany na umiejętności wynosił godzinę.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE

Od pierwszego dnia obozu letniego 2023 dzieci zostały podzielone na cztery różne grupy, a każda z nich miała swój kolor, a także przypisane imię świętego z Rodziny Salezjańskiej. Wszystkie grupy podczas letniego obozu zdobywały punkty. Wymagało to pracy zespołowej. Aby zapewnić organizację i dyscyplinę w grupach, do każdej z nich przydzielono co najmniej czterech animatorów. Każdego popołudnia (z wyjątkiem ostatniego piątku i ostatniego czwartku) odbywały się konkursy. Za udział w różnych konkursach przyznawano punkty, które były podstawą do wyłonienia najlepszej grupy i uczestnika. W ostatni czwartek, przez cały dzień, grupy musiały uczestniczyć w poszukiwaniu ukrytego skarbu. Była to największa konkurencja, która mogła wyłonić zwycięzcę wszystkich konkursów.



**ZWYKLE
W SIERPNIU
W KRAJACH
AFRYKI
ZACHODNIEJ SĄ
WAKACJE.
DZIECI ZOSTAJĄ
WTEDE
W DOMU I PRZEZ
WIĘKSZOŚĆ
CZASU NIC NIE
ROBIA, CZEKAJĄC
NA ROZPOCZĘCIE
NOWEGO
ROKU SZKOLNEGO.**

DZIEŃ KULTURALNY

Trzeci piątek obozu letniego był poświęcony na dzień kultury. Poszczególne grupy otrzymywały przydział do plemienia. Wybrane plemiona są najbardziej popularne w Sierra Leone, a mianowicie: grupa Mende, Tememy, Limba i Krio. Ich obowiązkiem było godne reprezentowanie przypisanego im plemienia. Pomimo że dzieci i młodzież nie należą do żadnego plemienia, to zaprezentowali się bardzo dobrze.

PODSUMOWANIE

Ostatni dzień był uroczystym zakończeniem naszych działań, podsumowaniem tego, co zrobiliśmy, nauczyliśmy się podczas obozu. Tego dnia nagrodziliśmy najlepszych uczniów, króla i królową dnia kultury, a także najlepszego recytatora wiersza. Na zakończenie wręczono upominki wszystkim uczestnikom obozu letniego 2023.

Obozy letnie 2023 zakończyły się sukcesem. Za to chwała Bogu, Ojcu Wszechmogącemu, bez którego wszystkie te cuda nie były możliwe. Dziękuję również dobroczyńcom wspierającym ten obóz letni od początku do końca. Piękny i wspaniały był ten obóz wakacyjny.

Z Panem Bogiem.

Moje dzieci z Tupizy uczą mnie miłości

Małgorzata Zadrożna MWDB

Boliwia

Idę do miasta. Odwiedzam sklep „wszystko za pięć bolivianos”. Rozmawiam z moją współwolontariuszką po polsku i nagle słyszę „Seño!”. Tak zwracają się tutaj do nas nasi podopieczni. Odwracam się w poszukiwaniu, do kogo należy ten głos. To Eliana, dziewczynka, która wraz z trzema siostrami przed świętami Bożego Narodzenia wróciła do swojego domu, do swoich rodziców. Opowiada, że kupuje wraz z mamą rzeczy do szkoły, bo właśnie zaczyna się rok szkolny. Przytulamy się, szczęśliwe z tego spotkania. To pierwsze dziecko, które udało mi się spotkać po tym, jak opuściło nasze mury. Dwa dni później, w poniedziałek, odprowadzamy dzieci do szkoły, wracamy na teren domu. Ktoś mi macha. Z daleka, nie jestem pewna, kto. Podchodzę bliżej, przeżywam szok. To ta sama dziewczynka. Zdziwiona pytam się, co tu robi. Wróciła. Sytuacja w domu się pogorszyła. Przytulamy się, tym razem ze łzą w oku i tylko szepczę do niej „Lo siento” (przykro mi).

Pracuję w Boliwii już cztery miesiące. W naszym domu w Tupizie od tego czasu ekipa dzieci wymieniła się już w połowie. Część z dzieciaków wróciła do swoich rodziców, część poszła do dalszych rodzin, a jeszcze inne czekają na adopcję. Mimo pobytu w domu dziecka nasze dzieciaki w większości mają rodziców. Bardzo często przychodzą np. z domu babci, która mimo najlepszych chęci, nie ma siły bądź możliwości zajmowania się wnukami. Ich rodzice wyjeżdżają za pracę, zostawiając ich



pod opieką rodziny, a starsze dzieci pozostają bez opieki nawet na długie miesiące. To częsty obraz tutaj: dzieci, które mimo młodego wieku, muszą radzić sobie z trudnościami życia dorosłych. Żyją w świecie, gdzie codzienność zderza się z brakiem stabilności i wsparcia, a przecież tak bardzo tego potrzebują.

Nie znam za dużo historii dzieciaków, świadomie. Chciałam, aby miały czystą kartę, żeby na pierwszym miejscu było dziecko, nie jego historia. Aby to one, jeśli będą chcieli, miały szansę opowiedzieć



◀ Gosia w listopadzie wyleciała na wolontariat misyjny do Boliwii. Pracuje w domu dziecka prowadzonym przez Siostry Służebniczki Dębickie. Pomaga w kwestiach medycznych, ze względu na swoją wiedzę i doświadczenie pielęgniarskie, a także towarzyszy dzieciom podczas ich obowiązków i zabaw.



**WRÓCIŁA. SYTUACJA
W DOMU SIĘ
POGORZYŁA.
PRZYTULAMY SIĘ, TYM
RAZEM ZE ŁZĄ W OKU
I TYLKO SZEPCZĘ DO
NIEJ „LO SIENTO”
(PRZYKRO MI).**

nam o swoim życiu. Dzieci Tupizy, mimo swoich przeżyć, zaskakują swoją dobrocią. Bo chociaż w życiu doświadczyli dużo złego, nadal są otwarci, gotowi obdarzać miłością. Wydawało się, że przyjeżdżając na misję, to ja pojedę podarować im uwagę i miłość, nie spodziewałam się jednak, ile tej miłości dostanę od nich w prezencie. Mój czas tutaj będę liczyć w nieskończonej liczbie przytulaków, buziaków i krzyżyków na czole, które dzieci zapragnęły nam odwzajemnić. Obecnie jest nam często trudno wyjść wieczorem z ich pokoju, bo zawsze mamy jakąś

przysłoną przylepkę, wycalowującą nas z każdej strony.

Życie w Tupizie nie jest odzwierciedleniem moich wyobrażeń misyjnych. Mamy jedzenie, mamy wodę, mamy prąd. Dzieci chodzą dobrze ubrane. To nie znaczy, że pomoc tu nie jest potrzebna. To wszystko, co mamy, możemy mieć właśnie dzięki pomocy misyjnej. Bo choć dom dziecka jest częściowo finansowany przez państwo, starcza to jedynie na podstawowe potrzeby naszego ośrodka. Dlatego pomoc ludzi dobrego serca jest tu kluczowa. W porównaniu jednak do państwowych domów dziecka nasz dom nie tylko zapewnia dach nad głową i podstawowe potrzeby materialne. To także przestrzeń, gdzie staramy się budować więzy rodzinne, a także wspierać rozwój edukacyjny naszych podopiecznych. Staramy się, jako wolontariuszki, tworzyć miejsce, w którym każde dziecko może poczuć się chciane, akceptowane i kochane. I oczywiście, nie są to dzieci bez trudności. W końcu traumy nie znikną w ciągu chwili. Wiem jednak, że dzięki szansie, którą dostały, wsparciu i możliwości rozwoju, mogą oni osiągnąć wiele w przyszłości.

Nasz świat jednocześnie i nie różni się, i różni się bardzo. Czasem zaskakuje mnie to, bo przez podobieństwa próbuję ten tujejszy świat dostosować do moich europejskich oczekiwań, a potem sprowadzam się na ziemię, gdy okazuje się, że nadal jestem w Boliwii. Jednak pomimo wyzwań i czasem trudności życia w innej kulturze, praca w Tupizie przynosi mi także wiele radości i satysfakcji. Każdego dnia widzę uśmiechnięte twarze naszych dzieciaków, które znowu mogły nauczyć się czegoś nowego, wtulić się w nasze ramiona czy doświadczyć innych radosnych chwil. Dzięki temu czuję, że moja praca tutaj ma sens. To także niesamowita lekcja pokory i wdzięczności za to, co mam, a także uwrażliwienie na czasem bardzo proste potrzeby drugiego człowieka. Każdy dzień w Tupizie to nowa lekcja życia, która napędza mnie do dalszego działania.

Niesamowicie silne kobiety

Anna Sprenglewska MWDB

Etiopia

Kobiety w Dilla mają bardzo ciężki żywot. Na naszej placówce pracują głównie kobiety. Siostry wolą zatrudniać je, bo wiedzą, że zarobione przez nie pieniądze będą przeznaczone na utrzymanie domu i dzieci (mężczyźni są skłonni wydawać je na własne potrzeby). Nie chcę nikogo krzywdzić, może nie mam racji, ale z tego, co słyszę i widzę, to kobiety są matkami i ojcami w jednym. To one zajmują się domem, zarabiają na jego utrzymanie i jeszcze wychowują dzieci. W wielu domach nie ma ojca, bo zmarł bardzo młodo (bardzo często powodem śmierci było zażywanie narkotyku, tzw. czadu) albo odszedł do innej kobiety. Z kolei ci, co są w domu, bardzo często nie czują za niego odpowiedzialności: ani za dom, ani za dzieci i żonę. Nie czują obowiązku utrzymania rodziny i zajmowania się dziećmi, mają pretensje, że kobieta prosi ich o pieniądze na jedzenie. Wielu z nich pije najtańszy alkohol i stosuje przemoc wobec żony.

Nie wiem, jak jest we wszystkich domach, ale z tego co słyszę, to mężczyźni z etiopską mentalnością nie traktują swoich żon w dobry sposób. Nie rozumieją tego, że wartość mężczyzny jest taka sama jak kobiety. Tyle tylko, że mężczyźni mają większą siłę fizyczną, którą dostali od Boga nie po to, żeby wykorzystywać ją przeciwko słabszym fizycznie żonom albo dzieciom, tylko po to, żeby ich bronić, kiedy zajdzie taka potrzeba. Rozmawiając z kobietami z naszej placówki, można zauważyć, że nie mówią o swoich



mężach za dobrze, kochają ich, opiekują się nimi, ale nie mają z nimi łatwego życia. Podobno inaczej jest, gdy mężczyzna jest wykształcony.

W Etiopii panuje znacznie większa przemoc niż u nas w Polsce. Codziennie chodzę do przedszkola i co niektóre dzieci zachowują się tak, jakby szykowały się na front bojowy. Prawie każdy najpierw uderzy, wyrwie, kopnie, a potem odejdzie.



◀ Ania prowadzi zajęcia w przedszkolu oraz oratorium sióstr salezjanek w Dilla. Pomaga w bieżących pracach na placówce m.in. przy prowadzeniu programu Adopcji na Odległość.



**TO KOBIECY
SĄ MATKAMI
I OJCAMI
W JEDNYM.
TO ONE
ZAJMUJĄ SIĘ DOMEM,
ZARABIAJĄ
NA JEGO UTRZYMANIE
I JESZCZE
WYCHOWUJĄ
DZIECI.**

Widzę, że chłopcy czasem tak samo mocno biją dziewczynki jak chłopców. Co najgorsze, jak im mówisz, że nie mają prawa uderzyć dziewczynki, tylko pójść z problemem do pani, to nie rozumieją, o co mi chodzi. Chłopcy nie mają wpajanego od małego szacunku do kobiet, że to one mają pierwsze wchodzić do sali, że to oni mają dźwigać coś cięższego, że to oni jako chłopcy mają ich bronić. Ciężko się na to patrzy. Dziwiło

mnie to, dlaczego tak jest w społeczeństwie, w którym dzieci wychowywane są głównie przez kobiety. Wydawało mi się, że skoro to one poświęcają im czas, to powinny uczyć swoich synów, wnuczków czy uczniów tego, żeby nie bili, żeby nosili cięższe rzeczy od dziewczynek, żeby im pomagali w domu. Dziwi mnie też to, że chłopcy, którzy widzą przemoc w domu, jak ich tata bije mamę, którą tak kochają, w dorosłym życiu robią to samo swoim żonom.

Nie jestem psychologiem, nie mam żadnej wiedzy, jak to, co przeżyliśmy w dzieciństwie, wpływa na nasze zachowanie w dorosłym życiu. Zdaję sobie też sprawę, że w Etiopii dodatkowo dochodzi bardzo zła sytuacja materialna ludzi.

Rozmawiając z pracownikami naszego collegu, z niektórymi stróżkami naszej placówki, z salezjanami czy braćmi, nie czuję żadnej różnicy pomiędzy nimi a mężczyznami w Polsce w kwestii traktowania mnie. Z kolei wychodząc na ulicę, różnica jest ogromna. Dlatego praktycznie nie wychodzę poza teren naszej placówki. Podziwiam kobiety, które tu żyją, są niesamowicie silne.

Do Dilla przyjechałam na sześć miesięcy, zdążyłam już pokochać moich chłopców. Widzę, jak bardzo mają dobre serduszka, jak bardzo są wrażliwi i jak bardzo potrzebują miłości. Kiedy jestem z nimi sama, nie widzę żadnej różnicy pomiędzy ich zachowaniem a zachowaniem moich młodszych kuzynów. Staram się im tłumaczyć, że chłopcy powinni bronić dziewczynek, pomagać im i traktować je z szacunkiem, ale niedługo wyjadę. Otoczenie, w którym dorastają chłopcy, przyzwala im na to, żeby w dorosłym życiu w niedobry sposób traktować kobiety. Pozostaje mi więc modlitwa i ufność Panu Bogu, że moje dziewczynki, w dorosłym życiu nie będą krzywdzone przez swoich mężów, tylko przez nich kochane, a moi chłopcy wyrosną na mężczyzn, którzy bronią, pomagają i szanują kobiety, a zwłaszcza swoje przyszłe żony.

PROJEKTY MISYJNE 2024



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

SRI LANKA	Zakup busika do Centrum Kształcenia Zawodowego w Kilinochchi Kwota 56 000 PLN ks. Jayapalan Raphael SDB	Projekt 739
ZAMBIA	Wymiana pokrycia dachowego w placówce misyjnej Bauleni Kwota 56 000 PLN ks. Andrzej Reut SDB	Projekt 760
MALAWI	Dofinansowanie do zakupu traktora na misję w Lilongwe Kwota 58 600 PLN ks. Józef Czerwiński SDB (projekt współfinansowany z MIVA Polska)	Projekt 768
PERU	Dofinansowanie zakupu samochodu do parafii Quebrada Honda Kwota 70 056 PLN ks. Józef Kamza SDB (projekt współfinansowany z MIVA Polska)	Projekt 773
MALAWI	Dofinansowanie zakupu 100 materaców i 50 łóżek w Nkhotakota Kwota 44 352 PLN ks. Czesław Lenczuk SDB	Projekt 776
UGANDA	Remont i wyposażenie ambulatorium w Centrum Kształcenia Zawodowego w Kamuli Kwota 50 400 PLN ks. Ferdinand Ntunzwenimana SDB	Projekt 777
TOGO	Dofinansowanie remontu dachu na misji w Lomé Kwota 56 000 PLN s. Małgorzata Tomasiak FMA	Projekt 781
ANGOLA	Dofinansowanie remontu dachu altany modlitewnej w Cacuaco Kwota 16 800 PLN s. Maria Domalewska FMA	Projekt 784
ROSLA	Remont dachu i poddasza zabytkowego kościoła św. Mikołaja w Łudze Kwota 56 000 PLN ks. Jerzy Gliński SDB	Projekt 785
PERU	Remont i przebudowa klatki schodowej w oratorium salezjańskim w Callao Kwota 50 400 PLN ks. Piotr Dąbrowski SDB	Projekt 786
KENIA	Zbiorniki na wodę i system do przetwarzania wody deszczowej na pitną w Korr Kwota 56 000 PLN ks. Eric Onyango Owuor SDB	Projekt 787
KENIA	Remont kurnika oraz budowa pomieszczeń dla trzody chlewnej w Nairobi Kwota 56 000 PLN ks. Jan Marciniak SDB	Projekt 789
KAMERUN	Dofinansowanie remontu oraz wyposażenia domu salezjańskiego w Krybi Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 790
ZAMBIA	Dofinansowanie budowy kolejnych 6 klas lekcyjnych w szkole w Thornpark Kwota 56 000 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 791
ETIOPIA	Odbudowa domu dla ubogiej rodziny w Dilla Kwota 22 400 PLN s. Helena Kaminska FMA	Projekt 792
ZAMBIA	Produkcja ławek do stacji misyjnych na terenie parafii w Kazembe Kwota 56 000 PLN ks. Jacek Garus SDB	Projekt 794



POMOC HUMANITARNA

SIERRA LEONE	Pomóż chłopcom ulicy z Sierra Leone – Podaj im dłoń Kwota 100 000 PLN ks. Piotr Wojnarowski SDB	Projekt 782
MADAGASKAR	Pomoc najbardziejym w parafii św. Jana Bosko we Fianarantsoa Kwota 56 000 PLN ks. Tomasz Łukaszuk SDB	Projekt 788



EDUKACJA I WYCHOWANIE

POLSKA	Zapewnienie kosztów utrzymania w Polsce kleryka Bwalya Kasonde przez 1 rok Kwota 53 760 PLN ks. Jacek Zdzieborski SDB	Projekt 743
ZAMBIA	Wyposażenie pracowni lekcyjnych w szkole sióstr salezjanek w Thornpark w Lusace Kwota 56 000 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 761
PAPUA N.G.	Szkolenia zawodowe dla kobiet z Kokpo Kwota 56 000 PLN s. Jolanta Kosińska FMA	Projekt 767
RWANDA	Pomoc młodzieży z Kimihurura Kwota 56 000 PLN ks. Servilian Ufitamahoro SDB	Projekt 778
DR KONGA	Kursy alfabetyzacji dla dzieci i młodzieży z Mwetu Kwota 50 400 PLN ks. Nkiere Ghislain SDB	Projekt 779
NAMIBIA	Zakup biurek, krzesł i tablic do szkoły podstawowej w Rundu Kwota 47 600 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 780
DR KONGA	Opłata czesnego dla 51 uczniów szkoły salezjańskiej z Kinshasa Kwota 50 400 PLN ks. Nkiere Makolongo Ghislain SDB	Projekt 793

Wspierajmy misjonarzy!



Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez www.misjesalezjanie.pl/wspieram

Dziękujemy!



Drodzy Przyjaciele misji salezjańskich!
Serdecznie pozdrawiam z Nkhotakota (Nkk) w Malawi. Nazywam się Czesław Lenczuk i do Nkk przybyłem pod koniec czerwca 2022 roku. Na misje wyjechałem jako kleryk w roku 1987 zaraz po ukończeniu studiów filozoficznych w Krakowie. Teologię studiowałem w Nairobi (Kenia), a święcenia kapłańskie przyjąłem w Lusace (Zambia) w 1993 roku. Malawi nie jest mi obce, bo pracowałem w Lilongwe, stolicy kraju w latach 2000-2006 jako dyrektor wspólnoty i naszego technicznego college. Prowadziłem także szkoły zawodowe w Zambii i Zimbabwe. Po zdobyciu wykształcenia w dziedzinie szkolnictwa i pedagogiki na Papieskim Salezjańskim Uniwersytecie (UPS) w Rzymie, zostałem skierowany do pracy w Nkk jako dyrektor szkoły średniej, gdzie wiele dzieci jest objętych pomocą z Polski, i finansową, i z pewnością modlitewną też.

Ks. Czesław Lenczuk SDB
Malawi

Moja malawijska codzienność

NKHOTAKOTA

Nasze miasteczko, uważane za największą wioskę w Malawi, zamieszkane jest głównie przez szczepy Yao oraz Chewa i Tumbuka. Pierwszy w większości przyjął islam, a kolejne dwa chrześcijaństwo. Yao przybyli tutaj znad wybrzeża Oceanu Indyjskiego wraz z handlarzami niewolników z krajów arabskich.

Handel niewolnikami w Nkhotakota został zainicjowany w latach czterdziestych XIX wieku przez Jumbe Salim'a bin Abdulla-h'a, handlarza z Zanzibaru. Dziesięć lat później Nkhotakota stało się głównym terminalem, z którego przewożono przez jezioro rocznie około 20 000 niewolników. Dokładnie z dzisiejszego Malawi do Bagamoyo, portu w Tanzanii na Oceanie Indyjskim, a potem na wyspę Zanzibar.

W Nkk znajduje się drzewo-pomnik, pod którym odkrywca David Livingstone próbował wynegocjować w roku 1861 traktat o zakończeniu handlu niewolnikami pomiędzy królami klanów i arabskimi handlarzami niewolników. Po części udało się to, ale handel trwał nadal przez kolejne około 30 lat.



**PRZY PARAFII
DZIAŁA CENTRUM
MŁODZIEŻOWE,
DO KTÓREGO
PRZYCHODZI
TAKŻE MŁODZIEŻ
MUZUŁMAŃSKA,
KTÓRA
UCZESTNICZY
GŁÓWNI
W ZAJĘCIACH
SPORTOWYCH
I KORZYSTA
Z MOŻLIWOŚCI
UCZENIA SIĘ
W KLASACH ZE
WZGLĘDU NA TO,
ŻE MAMY ŚWIATŁO.**

NASZA MISJA

Misję katolicką w Nkk salezianie przejęli od Ojców Białych w 1997 roku. Misja katolicka w Nkk ma za patrona św. Pawła. W jej skład wchodzi parafia i trzy szkoły, dwie z nich to podstawowe a jedna średnia. Przy parafii działa centrum młodzieżowe, do którego przychodzi także młodzież muzumańska, która uczestniczy głównie w zajęciach sportowych i korzysta z możliwości uczenia się w klasach ze względu na to, że mamy światło. Nasza wspólnota gości także malawijskich kandydatów do Zgromadzenia Salezjańskiego. W zeszłym roku po pięciomiesięcznej formacji czterech chłopców udało się do pre-nowicjatu w Lilongwe, stolicy kraju. W tym roku jest ich siedmiu.



W 1987 przyjechałem do Zambii wraz z innymi trzema klerykami i bratem zakonnym, panem Stefanem. Naszym zadaniem było zaszczepienie ducha księdza Bosko na tych ziemiach. Ks. Kazimierz Cichecki, przełożony pierwszej wyprawy w 1982 roku zaszczepił u salezjanów zwyczaj wspólnotowego odmawiania różańca wieczorem. Pamiętam dobrze, jak 36 lat temu odmawialiśmy go tylko jako sami Polacy. Później dołączali misjonarze z innych krajów i chłopcy z Zambii. Dzisiaj jestem jedynym białym na różańcu naszej wspólnoty w Nkk, a w większości wspólnot salezjańskich pracują tylko współbracia lokalni. Jednym słowem udało się i duch salezjański trwa.

PARAFIA

Nasza parafia zamieszкана jest głównie przez rybaków. Obecnie dojeżdżamy do 17 stacji (kościółków na wioskach). Najdalsza to Tongole odległe 32 km w głąb łądu na zachód od jeziora, do której jest bardzo trudno dojechać nawet porze suchej, a teraz w deszczowej to zupełnie niemożliwe. Stacje dojazdowe wzdłuż drogi na północ to Bua (22 km) i na południe do Luwi (27 km).

Przypadło nam pracować w najbiedniejszej części pierwotnej parafii i na dodatek na terenie, gdzie muzułmanie i anglikanie stanowią większość.

Dzisiaj parafia św. Pawła w Nkk boryka się z wieloma wyzwaniem, począwszy od integracji po samo utrzymanie. Praca młodzieżowa jest utrudniona, ponieważ utalentowani wysyłani są do



**POPRZEC
ADOPCJĘ NA
ODLEGŁOŚĆ
W ZESZŁYM ROKU
POMOGLIŚMY
180 DZIECIOM
I MŁODZIEŻY
W ZDOBYWANIU
EDUKACJI
I ZAOPATRZENIU
ICH W NIEZBĘDNE
POMOCE
NAUKOWE,
A NAWET BUTY
CZY MUNDURKI
SZKOLNE.
OGROMNE BÓG
ZAPŁAĆ DLA
DARCZYŃCÓW.**

szkół daleko od Nkk. W Malawi jest taka tradycja, aby dzieci wysyłać do szkół z internatem i to najdalej od domu jak tylko możliwe. Rodzice uważają, że edukacja w internacie jest lepsza i ciężko ich przekonać, że lepiej jest wychowywać swoje dzieci w domu.

EDUKACJA

Na terenie misji znajdują się trzy szkoły: dwie podstawówki i średnia. Jestem dyrektorem w tej ostatniej, nosi ona nazwę Don Bosco High School. Powstała dwanaście lat temu i dziś liczy około 420 uczniów. Większość, bo około 270, mieszka w internacie. Od zeszłego roku nie narzekamy na nabór, bo szkoła została odnowiona dzięki Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu i różnym dobrodziejcom. W dodatku prestiż szkoły wzrósł ze względu na dobre wyniki egzaminów państwowych (drugie miejsce w powiecie). Przychodzą do nas raczej uczniowie ze słabymi ocenami z podstawówki. Ci z lepszymi ocenami mają często problemy behawioralne.

To, co daje satysfakcję nam salezjanom, to fakt, że ci sami



„słabi” osiągają po czterech latach dobre rezultaty i dostają się na studia. W zeszłym roku było ich aż 23%.

Szkoła jest w ciągłej rozbudowie i ma ogromne potrzeby: kuchni i jadalni, bloku administracyjnego, czterech klas i internatu dla przynajmniej 120 dziewcząt. Kuchnia i internat dla dziewcząt to największy dramat. Jeszcze niecałe dwa lata temu dziewczynki spały we dwie w łóżku. Żeby nie musiały wynajmować, udostępniliśmy trzy domki, które są pod nadzorem kobiet. Śpi tam około 60 uczennic.

Ze względu na ceny i nieregularność dostaw prądu (choć ostatnio się poprawiło, ale to chyba z powodu wyborów) kuchnia używa wyłącznie drewna. Rocznie zużywamy około 30 ciężarówek drewna, przyczyniając się do deforestacji kraju i planety. Robią to setki szkół w Malawi i tysiące w tej części Afryki. Może uda nam się kiedyś zakupić panele słoneczne i potrzebne do gotowania duże gary i patelnie. Obecnie w budowie jest hala wielofunkcyjna, która w zasadzie już stoi, ale potrzeba jeszcze ze 30 tys. euro, aby była gotowa do użycia (wyłewka, boki i scena) i jeszcze drugie tyle na jej wyposażenie (krzesła, stoliki, oświetlenie i nagłośnienie). Ostatnią pomoc Boża Opatrzność zesłała nam w postaci sponsora muru retencyjnego. Nie mogę nie podziękować Inspektorii św. Jana Bosko we Wro-

clawiu, która pomogła nam w zakupie ryżu i kukurydzy dla naszych podopiecznych. Jako podzięką, dzieci w szkole odmawiają różaniec za Dobrodziejów każdego dnia o godz. 18:30.

Pragnę podziękować Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu za pomoc okazywaną dla misji w świecie, a szczególnie tutaj w Nkk. Poprzez Adopcję na Odległość w zeszłym roku pomogliśmy 180 dzieciom i młodzieży w zdobywaniu edukacji i zaopatrzeniu ich w niezbędne pomoce naukowe, a nawet buty czy mundurki szkolne. Ogromne Bóg zapłać dla Darczyńców, dzięki którym Ośrodek wspomógł nas w wymalowaniu szkoły, budowie toalet i pryszniców dla chłopców, zakupie generatora, samochodu, łóżek i materaców oraz pomieszczeń dla aspirantów do Zgromadzenia Salezjańskiego. Zawsze możemy liczyć na pomoc z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, nawet podczas urlopów, gdzie jako misjonarze, mamy w Warszawie dach nad głową i zapewnioną opiekę zdrowotną i materialną.

PUENTA

Moim zdaniem edukacja jest przysłowiową wędką, którą podajemy młodzieży i cieszyć się, że mogą uczestniczyć w procesie ich wzrastania i wkraczania w dorosłe życie. Prawdę powiedziawszy, stałem się „edukacyjnym dziadkiem”, a to ze względu na fakt, iż moi wychowankowie ze szkoły zawodowej w Lilongwe sprzed 24 lat wysyłają teraz do Nkk swoje dzieci... Na dodatek czuję się spełniony, przyczyniając się choć troszkę, do zaszczepienia ducha ks. Bosko w środkowo południowej części Afryki. U nas nie brakuje powołań, tak więc salezjański model wychowywania młodzieży ma tutaj piękną przyszłość.

Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu i wszystkim Darczyńcom życzę Bożego błogosławieństwa oraz opieki Maryi Wspomożycielki Wiernych.



Dzieciństwo bez bajki

16 czerwca obchodzimy Dzień Dziecka Afrykańskiego. Przy okazji tego dnia warto zastanowić się, jak wygląda dzieciństwo w Afryce. A ma ono różne, często skrajne oblicze zależne od kraju czy sytuacji w danym domu. Są dzieci, którym niczego nie brakuje. Mają kochających rodziców, chodzą do szkoły, a popołudniami bawią się kolorowymi zabawkami. Niestety znaczna część dzieci po prostu dzieciństwa nie ma. Zmuszane są do ciężkich prac, wyrzucane na ulicę, wykorzystywane czy wcielane do wojska. Nie znają bez troski ani poczucia bezpieczeństwa.

Dzieciństwo w afrykańskich slumsach

Te mieszkające w biednych dzielnicach od najmłodszych lat mają wiele obowiązków w domu. Z powodu ubóstwa nie chodzą do szkoły. O świcie dzieci wysyłane są po wodę do pobliskiej rzeki lub studni. Potem pomagają w domu lub wysyłane są do dorywczych prac. Rodzice z powodu biedy nie wysyłają dzieci do szkoły. Nie mają wyboru, bo cała rodzina głoduje. Dzieci zamiast czerwonego samochodu czy różowej lalki bawią się rowerkiem zrobionym z drutu lub piłką z reklamówek.

Zniszczone dzieciństwo

W wielu krajach Afryki widok dzieci na ulicy nikogo nie dziwi. We Freetown, stolicy Sierra Leone, sytuacja jest dramatyczna. Cierpią chłopcy, którzy uciekają z domów z powodu biedy, dziewczęta, które zgwałcono, wcześniej wydano za mąż lub zaczęły zarabiać na życie prostytutką. Dzieci są sprzedawane za granicę i tam wykorzystywane, choć mówi się również, że na narządy. Historii jest bardzo wiele.

Dziecko-żołnierz

Kolejnym problemem jest wcielanie dzieci do wojska. Wojna obiera nie tylko bezpieczeństwo, lecz także przyszłość wielu dzieci. Są one porywane i zmuszane do walk. Przez miesiące trzymane w niewoli, często zmuszane do picia lub zażywania lokalnych narkotyków, pozbawione wyboru. Dostają do ręki broń, a jeśli nie zabiją, zostaną zabite. Zapominają, kim były, skąd pochodziły i nie znają już codzienności bez przemocy. Wykorzystywane są również jako posłańcy, szpiedzy, tragarze, kucharze czy żywe tarcze. Dziewczęta zmuszane są też do małżeństw i często wykorzystywane jako niewolnice seksualne.

Podaj im dłoń

Odmień dzieciństwo i przywróć marzenia.
Pomóż chłopcom ulicy z Sierra Leone –
Podaj im dłoń. Wspieraj Projekt 782.

Gdzie **róża**, tam **cierń**

ks. Adam Wtulich SDB

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

„Pewnego dnia w roku 1847, po moich długich rozważaniach nad sposobami czynienia dobra wśród młodzieży, ukazała mi się Królowa Niebieska i zaprowadziła mnie do cudownego ogrodu” (Sny Księdza Bosko, Wydawnictwo Salezjańskie 2020, str. 18). Tymi słowami Ksiądz Bosko zaczął opowiadać sen, w którym fizycznie przekonał się, że droga do osiągnięcia doskonałości i szczęścia wiedzie przez cierpienie.

We śnie zobaczył piękny ogród, w którym znajdowała się altana, do której wiodła aleja pokryta krzewami pięknych kwitnących róż. Różami pokryta była również ziemia. Maryja ze snu poprosiła widzącego, aby zdjął buty i ruszył naprzód. Tak zrobił. Z każdym krokiem czuł, że jego stopy ranią długie kolce, ukryte między kwiatami i liśćmi. Zawrócił, aby włożyć buty i znowu ruszył przed siebie, ku pięknej altanie. Jednak droga stawała się coraz bardziej uciążliwa. Buty nie wystarczały, aby ochronić przed kolcami, które zaczęły ranić całe ciało Księdza Bosko, gdyż różane krzewy coraz gęściej oplatały aleję. Ten jednak zachęcony przez Maryję szedł dalej. Ci, którzy obserwowali Księdza Bosko, postanowili wyruszyć za nim, gdyż widzieli jedynie piękne róże. Kiedy weszli na aleję, zaczęli odczuwać również kolce. Wielu zawróciło, czując się oszukany, jednak byli i tacy, którzy mimo ran, szli naprzód. Kiedy dotarli do celu, znaleźli się w przepięknym ogrodzie, a delikatny powiew wiatru, niczym balsam, zagoił wszystkie rany. Nagle wszyscy stanęli w przestronnej sali przyozdobionej pięknymi różami, ale już bez kolców. Maryja zaczęła wyjaśniać znaczenie snu, które można zamknąć w jednym zdaniu: Miłością i umartwieniem pokonamy wszystko i dotrzemy do róż bez kolców.



Droga do pełni szczęścia prowadzi przez cierpienie, tak jak droga do Zbawienia prowadzi przez Krzyż. Nauczył nas tego Jezus, kiedy powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje!” (Mk 8, 34). Przekonujemy się o tym w codzienności.

Czasem w cierpieniu czujemy się osamotnieni, niezrozumiani, jakby inni patrząc na nas, widzieli jedynie róże, bo kolce zawsze są zakryte. Także my spoglądając na życie innych niekiedy dostrzegamy tylko to, co jest na pozór bezbolesne. To niestety może stać się źródłem zazdrości i przekonania, że inni mają lepiej.

Posłuchajmy rady Księdza Bosko, którą zostawił Córkom Maryi Wspomożycielki: „To prawda, będą kolce, ale zamienią się one później w kwiaty, a te będą kwitły na wieki” (MB XVII, 555). Pamiętajmy! Droga życia, choć pełna bolesnych kolców prowadzi ku wieczności pachnącej różami.



Gyuveche to tradycyjny bułgarski posiłek. Jego nazwa pochodzi od ceramicznego garnka, w którym jest pieczony i podawany.

BULGARIA

Gyuveche



PRZYGOTOWANIE
15 MINUT



GOTOWANIE
40 MINUT

SKŁADNIKI: 8 porcji

- 500 g mielonej wołowiny
- 5 średniej wielkości ziemniaków, pokrojonych w plastry
- 1 marchewka
- 1 łodyga selera
- 1 czerwona papryka
- 1 pomidor
- 1 cebula
- 1,5 łyżki oliwy z oliwek
- sól, pieprz i papryka do smaku
- estragon opcjonalnie
- posiekana natka pietruszki do dekoracji
- 4 jajka

PRZYGOTOWANIE

1. Podsmaż wołowinę, następnie dopraw ją solą i pieprzem.
2. Ułóż pokrojone w plastry ziemniaki na dnie garnka. Potem dodaj posiekaną marchewkę, seler, czerwoną paprykę, pomidora i cebulę.
3. Dopraw solą, pieprzem, papryką i estragonem.
4. Rozłóż zarumienioną wołowinę na warzywach w garnku i dopraw solą.
5. Dodaj kolejną warstwę ziemniaków, marchewki, selera, czerwonej papryki, pomidora i cebuli. Ponownie dopraw.
6. Wlej filiżankę wody i 1/2 łyżki oliwy z oliwek. Przykryj pokrywką i piecz w temperaturze 230°C przez około 30 minut.
7. Ostrożnie wyjmij garnek z piekarnika i rozbij cztery jajka na wierzchu warzyw. Piecz przez kolejne 10 minut, aż jajka się zetną. Dopraw do smaku i podawaj z posiekaną natką pietruszki.

ODESZLI DO PANA...

Ks. Tadeusz KUJAWA

zmarł 13 marca w Łodzi, w 91 roku życia,
72 ślubów zakonnych i 63 kapłaństwa

Zuzanna WTULICH

mama ks. Adama
zmarła 16 kwietnia w wieku 85 lat

Bronisława BARTODZIEJ

mama ks. Sławomira misjonarza
w Zambii, zmarła 16 kwietnia
we Wrocławiu, w 82 roku życia

ks. Marian GORĄCY

zmarł 19 kwietnia w Środzie Śląskiej,
w 79 roku życia, 52 roku ślubów zakonnych
i 49 roku kapłaństwa



Msza Święta

Zamawiając Msze Święte
możesz wesprzeć misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze,**
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78 wew. 1**
albo napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy: **modlitwa@misjesalezianie.pl**

Na drodze wiary

każdy człowiek

jest **darem.**

